R E C E N Z J E

Archeologia Polski, t. XLV: 2000, z. 1–2
PL ISSN 0003-8180

MIĘDZYNARODOWE ZASADY OCHRONY I KONSERWACJI DZIEDZICTWA ARCHEOLOGICZNEGO. Wybrał i opracował Z. Kobyliński, Warszawa 1998, 216 ss., 23 ryciny w tekście.

Należy powitać z radością jednolity zbiór tłumaczeń na język polski zestawu międzynarodowych dokumentów dotyczących ochrony i konserwacji dziedzictwa archeologicznego. Zbiór ten stanowi krok do dyskusji w sprawie tworzenia ogólnokrajowej polityki konserwatorskiej, która pozwoli na integrację polskiej polityki kulturalnej z polityką Unii Europejskiej oraz postrzeganie konserwatorstwa archeologicznego w szerszym kontekście, jako integralnej części ochrony dóbr kultury, także w jego ogólnoeuropejskim i ogólnoludzkim wymiarze. Tom został wydany staraniem Generalnego Konserwatora Zabytków wespół ze Stowarzyszeniem Naukowym Archeologów Polskich (i zredagowany przez b. Zastępcę Generalnego Konserwatora Zabytków ds. Zabytków Archeologicznych). Książka, stanowiąc element rozszerzenia współpracy polskich archeologów i konserwatorów ze środowiskiem międzynarodowym, ma na celu zaprezentowanie polskiemu czytelnikowi przyjętych w Europie i świecie wzorów zasad konserwacji zabytków archeologicznych, które znalazły wyraz w dokumentach międzynarodowych. Motyw przewodni książki (s. 11) brzmi: „Skoro dziedzictwo archeologiczne jest wspólne, to wspólne również winny być zasady jego ochrony, zarządzania nim i mądrego wykorzystywania go dla dobra ogółu". Czytelnik otrzymał tłumaczenie aż 22 dokumentów międzynarodowych, przygotowanych m.in. w ramach UNESCO (8 zaleceń i jedna konwencja), Rady Europy (6 zaleceń i jedna konwencja), oraz ICOMOSu (3 dokumenty). Dokumenty zostały pogrupowane nie pod względem chronologii czy pochodzenia, lecz w obrębie pięciu bloków tematycznych: ochrona dziedzictwa archeologicznego w ramach zintegrowanej ochrony dziedzictwa kulturowego, zasady ochrony i zarządzania dziedzictwem archeologicznym, ochrona zabytków ruchomych przed kradzieżą i nielegalnym wywozem, ochrona dziedzictwa podwodnego oraz etyka ochrony i badania dziedzictwa archeologicznego.

Autor wyboru tekstów stwierdził, że po raz pierwszy „wszystkie międzynarodowe zalecenia, konwencje i karty dotyczące ochrony dziedzictwa archeologicznego zebrane zostały w jednej publikacji" (s. 15). Trudno więc zrozumieć, dlaczego pominiętych zostało w wyborze kilka ważnych dokumentów, jak np. oryginalna wersja (1968) *Europejskiej konwencji o ochronie dziedzictwa archeologicznego*. Pominięto też *Konwencję Haską*, pomimo iż ma wyraźne odniesienie do kilku tematów poruszonych w innych dokumentach zawartych w tomie. Nie znajdujemy też bardzo istotnego tekstu *Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego* z 1972 r. Inne pominięte dokumenty także dotyczą bezpośrednio lub pośrednio stanowisk archeologicznych (np. *Rezolucja Komitetu Ministrów Rady Europy [66] 20*). Zastanawiające jest, że praca zawiera wybór z dokumentów odnoszących się do dziedzictwa podwodnego, ale te dotyczące innych dziedzin archeologii zostały pominięte (np. tzw. archeologia przemysłowa, *Zalecenie R [90] 20* Komitetu Ministrów oraz 872 [1979] Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy). Czyżby zagadnienia te nie należały do domeny „prawdziwej archeologii"? Zamiast, jak pisze Z. Kobyliński, „wszystkich" tekstów dotyczących ochrony zabytków archeologicznych, rzeczony tom zawiera jedynie subiektywny ich wybór, ale zasady wyboru nie są ujawnione. Wystarczy zauważyć, że jedynie *Compendium of basic texts of the Council of Europe in the field of cultural heritage*, Strasburg 1997, zawiera 30 tekstów wydrukowanych w całości i znajdują się w nim informacje o dalszych 51 dokumentach wydanych przez zgromadzenie parlamentarne (niektóre z nich mają istotne znaczenie dla

http://rcin.org.pl

zrozumienia stanowiska Rady Europy w sprawie zabytków archeologicznych). Z tych dokumentów tylko nieliczne zostały zamieszczone w omawianym zbiorze.

Z kolei zbiór zawiera przynajmniej jeden dokument (*Zalecenie UNESCO dotyczące ochrony piękna i charakteru krajobrazów i stanowisk*; Z. Kobyliński 1998, s. 19–27), który raczej nie powinien się tam znaleźć. Mowa jest w nim o „sites" jako miejscach z jakiegoś powodu szczególnych, a niekoniecznie (a może wcale) o stanowiskach archeologicznych. Na s. 22 tłumacz z niezrozumiałych powodów napisał o stanowiskach „wpisanych do rejestru zabytków". Treść dokumentu bez tego dodanego elementu pozwala wątpić, czy autorzy dokumentu w ogóle mieli archeologię na myśli.

Nazwiska tłumaczy cytowane na s. 4 (dwie osoby zatrudnione w urzędzie GKZ, jeden w Muzeum Archeologicznym i jeden egiptolog z Uniwersytetu Warszawskiego) sugerują, że oszczędzano na tłumaczeniu i dlatego nie zatrudniono profesjonalnych tłumaczy, co dziwi w przypadku przygotowania tomu tego rodzaju. Teksty takiej wagi powinny być przekładane (lub przynajmniej weryfikowane) przez tłumaczy bardziej doświadczonych — najlepiej przysięgłych — współpracujących ze specjalistami w ochronie zabytków. Jeden, odbiegający jakością przekład — *Europejskiej konwencji o ochronie dziedzictwa archeologicznego (poprawiona)* (Z. Kobyliński 1998, s. 121–128), stanowi dzieło anonimowego tłumacza (lub zespołu tłumaczy) — dla celów obecnej publikacji został przypuszczalnie przepisany z „Dziennika Urzędowego RP"[1]. Z punktu widzenia nawet doświadczonego tłumacza, teksty te są szczególnie trudne do przełożenia. W wielu miejscach opublikowanych przekładów najwyraźniej pojawiają się problemy z tłumaczeniem (niestety, z jakichś powodów wydawca zrezygnował z przypisów wyjaśniających trudne zwroty lub prezentujących wieloznaczności czy niejasności w oryginale). Niech kilka przypadków służy jako przestroga dla czytelnika nie mającego dostępu do oryginałów. W *Zaleceniach R (89) 5 Komitetu Ministrów Rady Europy...* (Z. Kobyliński 1998, s. 105–112), całkowicie błędnie został zinterpretowany zapis I.1 dokumentu: nie chodziło wcale o pobieranie prób ziemnych! (Zresztą sam zapis jest w oryginale niejasny). W tym samym dokumencie, słowo „inventories" przetłumaczono (s. 105) jako „rejestry", co — niestety — nie jest poprawne. Na s. 142 (punkt 5.b), gdzie to samo słowo pojawia się w oryginale, użycie słowa „rejestry" byłoby bardziej uzasadnione, ale tam znajdujemy w polskim tekście słowo „listy"! Na s. 91 polskiej wersji podana jest definicja „wykopalisk archeologicznych" (*Zalecenie UNESCO na temat międzynarodowych zasad, które winny być stosowane podczas wykopalisk archeologicznych*, Delhi 1956; punkt I.1), różniąca się sensem od oryginału, który wyraźnie mówi o celu wykopalisk jedynie jako wydobyciu zabytków ruchomych z ziemi, co wyraźnie nie pasuje do definicji preferowanej przez osoby tłumaczące lub redagujące zbiór. Dalsze części tego zdania też całkowicie przeinaczono i nie stanowią przekładu tego, co zostało napisane w oryginale. Na s. 141 „cultural property found" oddany został jako „dobra kultury odnalezione" (powinno być „znajdujące się", bo o znaleziskach jest mowa dalej). Czy przez słowo „valid" autorzy z UNESCO w 1968 r. (s. 31 pkt I.1 [a]) rzeczywiście rozumieli „autentyczne"? Nie sądzę. Tak samo (s. 32, 8 [a]) „setting" to nie „układ". Niestety, w tekstach tych znaleźć można wiele innych przypadków niewłaściwego tłumaczenia treści oryginalnych dokumentów. Te i inne podobne problemy oznaczają, że publikacja ta może być traktowana jedynie jako zbiór tłumaczeń przybliżających czytelnika do oryginałów, a nie jako zastępujący je, czy umożliwiający ich krytyczną analizę.

Należy też zauważyć, iż *Zalecenie nr R (95) 5 Komitetu Rady Europy...* (Z. Kobyliński 1998, s. 71 i spis treści) jest źle numerowane: powinno to być „Zalecenie nr R (95) 9..." (na s. 73 numer podany jest niekonsekwentnie — ale tym razem poprawnie).

Rodzi się pytanie, dlaczego opublikowano tylko niepełne polskie tłumaczenie tekstów (bez oznaczania, co opuszczano). Czy nie byłoby bardziej celowe (wzorem oryginalnego rządowego tłumaczenia Karty Maltańskiej) podanie obok tłumaczenia oryginałów przynajmniej jednej z ich wersji językowych? Pozwoliłoby to części czytelników kontrolować jakość tłumaczenia i doszuki-

[1] Szczegóły przekazania (Z. Kobyliński 1998, s. 4) Stowarzyszeniu Naukowemu Archeologów Polskich praw autorskich dzieła nie wymienionych z nazwiska tłumaczy nie są, niestety, ujawnione przez wydawcę.

http://rcin.org.pl

wać się innych warstw znaczeniowych w tych zwięzłych (często znakomicie zredagowanych) dokumentach. Z niepokojem zauważamy na przykład, że istnieją różnice w kolejnych publikacjach polskich tłumaczeń niektórych dokumentów (np. tzw. Karta Lozańska — tekst różni się od tego opublikowanego niewiele wcześniej w zbiorze dokumentów wydanych przez Polski Komitet Narodowy ICOMOS). Skąd czytelnik ma wiedzieć, bez możliwości porównania z oryginałem, która z tych wersji jest bardziej poprawnie tłumaczona?[2]

Nie w pełni zostało wyjaśnione, dlaczego redaktor uznał za stosowne włączenie do tekstów UNESCO, ICOMOSu i Rady Europy kilku wybranych dokumentów z Anglii i Stanów Zjednoczonych na temat etyki zawodowej, które w zasadzie (oprócz jednego) mają zastosowanie tylko w obrębie jednego kraju. Niektóre z nich stoją w sprzeczności z postulatami z innych dokumentów. Dlaczego redaktor opuścił cały fragment *Kodeksu Postępowania Brytyjskiego Instytutu Archeologów Terenowych* (s. 187–191)? Pominięto cały tekst zasady 5 (czyli aż 59 wierszy) oraz poprawki wniesione do tego dokumentu w dniach 22.09.1995, 11.09.1996 oraz 10.09.1997. Opuszczono też cały dokument dotyczący etyki zawodowej i organizacji pracy w archeologii, zawierający odnośniki do etyki konserwacji zabytków archeologicznych i tworzący integralną część *Kodeksu postępowania*....

Redaktor książki prezentuje wybrane dokumenty jako zwarty zbiór „międzynarodowych zasad". W związku z tym można zauważyć, że zamiast „międzynarodowa", większość z nich jest raczej tylko „europejska" (i mocno nacechowana eurocentryzmem). Porównanie ich treści, wraz z pełnymi tekstami innych dokumentów w nich cytowanych (ale nie ujętych w tym tomie), nasuwa myśl, że zamiast być zwartym zbiorem, niektóre serie dokumentów być może powstały niejako we „wzajemnej opozycji" wobec siebie. *Europejska konwencja o ochronie dziedzictwa archeologicznego (poprawiona)* (Valetta 1989) powtarza niektóre (ale nie wszystkie) punkty dokumentów UNESCO (np. z Delhi 1956). Niestety, sposób prezentacji tych dokumentów w zbiorze utrudnia pełną krytyczną analizę ich tekstów. Trudno oprzeć się wrażeniu, że z rozmaitych dokumentów próbowano tworzyć swoisty „kanon świętych ksiąg"; niestety, nie wyłożono zasad wyboru tekstów do kanonu oraz nadania innym tekstom jedynie statusu „apokryfów". W rzeczywistości dokumenty te wcale nie tworzą (ani wzajem ze sobą, ani łącznie z apokryfami) czegoś, co można by nazywać „spójnym i niesprzecznym ze sobą" zestawem zasad (por. Z. Kobyliński 1998, s. 12).

W zbiorze tym wskazane byłoby opatrzenie każdego tekstu komentarzem zawierającym opis historii powstania dokumentu, jego kontekstu naukowo-politycznego i późniejszą dyskusję na jego temat. Czytelnik polski na przykład nie dowie się z tego zbioru, co się stało z pierwszą *Europejską Konwencją*... i co było w jej treści nie do zaakceptowania (zob. artykuły P. O'Keefe w „Antiquity", t. 67: 1993, nr 255, s. 406–413). Zamiast dokładnej analizy indywidualnych tekstów, we wstępie zawarta jest krótka próba podsumowania przez Redaktora tomu charakterystyki „spójnej ... generalnej koncepcji ochrony i zarządzania dziedzictwem", reprezentowanej w tych dokumentach (Z. Kobyliński 1998, s. 12–13). Tekst ten nie jest jednak wystarczająco przemyślany, widać w nim czasami nie tylko mylenie pojęć i powtórzenia, ale też do pewnego stopnia niezgodność z treścią dokumentów. Na przykład tylko jeden z prezentowanych w omawianym zbiorze mówi o ograniczeniu rozmiarów wykopów (*pace* Z. Kobyliński 1998, s. 13, pkt 7), mowa jest o z a r z ą d z a n i u zmianami w krajobrazie, a nie c h r o n i e n i u go w całości, tj. jako martwego przedmiotu (*pace* Z. Kobyliński 1998, s. 12 pkt 1). Brak komentarzy do treści poszczególnych dokumentów (oraz świadomy wybór i nieuwzględnienie innych dokumentów) utrudnia śledzenie myśli Autora. Pomocą dla czytelnika chcącego wykorzystać książkę do analizy rozwoju poglądów o konserwatorstwie archeologicznym byłby też niewątpliwie indeks.

Omawiana książka jako produkt działalności Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków, działającego w imieniu Ministra Kultury na forum międzynarodowym, raczej rozczarowuje. Jej kształt sugeruje powstawanie pod presją czasu, niewystarczających funduszy i przy niepełnej znajomości międzynarodowego kontekstu. Rodzi to pytanie, czy realne jest przygotowanie pracy z praw-

[2] Oryginalny tekst znajduje się w „Antiquity", t. 67: 1993, nr 255, s. 402–405.

http://rcin.org.pl

dziwego zdarzenia i finansowanej ze środków z budżetu państwa przy obecnym rocznym cyklu przyznawania funduszy i ich rozliczania przez Urząd GKZ?

Intencją wydawcy niewątpliwie było udostępnienie tych tekstów w celu przedyskutowania pojęć i propozycji ich autorów. Warunkiem *sine qua non* takiej dyskusji musi być pewność, że ich treść i myśli autorów zostały właściwie oddane w tłumaczeniu. Niestety, w tym przypadku nie można mieć takiej pewności. Redaktor pisze o pewnych dokumentach: „pierwotne ich tłumaczenia dokonane zostały w wielu przypadkach już ponad 20 lat temu i wymagały skorygowania w związku ze zmianą terminologii lub odmiennym obecnie pojmowaniem niektórych kwestii" (Z. Kobyliński 1998, s. 15). Niestety, nie zostało ujawnione, o jakie dokumenty chodzi, ani gdzie wprowadzono zmiany, czy też jakie miało brzmienie „pierwotne" tłumaczenie. Jest jednak oczywiste, że jeśli dokument źródłowy został napisany ponad 20 lat temu, użyta jest w nim terminologia stosowna do kontekstu, w którym został napisany, i powinno to zostać wiernie oddane w tłumaczeniu. Próba „unowocześnienia" terminologii prowadzić może jedynie do zafałszowania oryginalnego przekazu dokumentu. I znów czytelnik odczuwa brak komentarzy do tekstów.

Należy zastanowić się na przykład, czy w przypadku *Zalecenia nr R (95) 9... na temat zintegrowanej konserwacji obszarów krajobrazu kulturowego...* (Z. Kobyliński 1998, s. 71–86), autorzy tekstu rzeczywiście mieli na myśli to samo, co polski czytelnik, kiedy czyta to sformułowanie w tłumaczeniu. W niektórych kręgach w Polsce — tak jak zresztą w Niemczech — funkcjonuje o wiele węższe pojmowanie pojęcia „krajobraz kulturowy" niż w innych krajach zachodnich (np. w Anglii). Analiza tekstu w oryginalnej wersji dowodzi, że autorzy mieli na myśli to szersze znaczenie. Tekst w formie tłumaczenia stracił ten pierwotny sens. W zbiorze wspomniany dokument powinien być opatrzony przypisem od tłumaczy, wyjaśniającym, co autorzy oryginalnego dokumentu rozumieją pod pojęciem „krajobraz kulturowy", bo definicja podana przez nich (a przynajmniej sposób oddania jej po polsku) nie oddaje pełnego sensu pojęcia i nie bardzo wyjaśnia, dlaczego tłumaczenie tego tekstu znajduje się w tym tomie.

Niektóre inne stwierdzenia są trudne do zrozumienia w oderwaniu od zachodnioeuropejskiego kręgu myślowego, z którego dokumenty te pochodzą. Stwierdzenie (Z. Kobyliński 1998, s. 105), że „dziedzictwo archeologiczne stanowi istotny element zbiorowej pamięci... ludów Europy", jest wysoce zagadkowe. Co to w ogóle ma znaczyć? Czyja i o czym „zbiorowa pamięć"? Tutaj raczej autorzy mieli na myśli zabytki tworzące elementy „krajobrazu mitycznego", np. megality z Anglii, Bretanii lub Skandynawii, czy wały ziemne w Maiden Castle lub ruiny zamku w Tintagel (które są przedmiotem starych podań ludowych), a nie kilka skupisk krzemieni lub skorupek na powierzchni pól w okolicach oczyszczalni ścieków. Czy pojęcie „autentyczności" jest tak samo rozumiane poza Europą jak w jej obrębie, i czy (nierekonstruowane) stanowisko archeologiczne może być „nieautentyczne"? Co autorzy z UNESCO i Rady Europy mają na myśli pisząc o „dziedzictwie" („heritage")? Czy nie jest to tendencja niepokojąca w naszym obszarze Europy, jeśli weźmiemy pod uwagę stare pojęcie „Ahnenerbe"? Należy wątpić w dodatku, czy zabieg wymiany przodków narodu przez „Euro-Ahnen" rzeczywiście przynosi na dłuższą metę pożytek. Nie należy zapominać o „kulturotwórczej misji" UNESCO i Rady Europy; obie te organizacje stawiają sobie za jeden z nadrzędnych celów ułatwienie globalizacji przez złagodzenie różnic między zachodnioeuropejskim punktem widzenia a nie-zachodnioeuropejskimi sąsiadami (co uwidocznione jest we frazeologii preambuł niektórych z dokumentów traktujących o dobrach kultury). Odnosi się wrażenie, że jest to element szerszego politycznego procesu, w którym inne narody mają grać rolę potulnych i biernych odbiorców pakietu gotowych już wzorców kulturowych.

Pomimo wielu mankamentów książka *Międzynarodowe zasady...* niewątpliwie pobudza czytelnika do przemyśleń o miejscu polskiej archeologii nie tylko w Europie, ale też i o jej roli w społeczeństwie jako elementu kultury narodowej. Jakie propozycje ujęte w tych dokumentach uważamy za pożyteczne i warte stosowania w Polsce? Które uznamy za niezrozumiałe lub niepraktyczne na gruncie miejscowych tradycji (i co ma ulec modyfikacji — polski warsztat badawczy czy obce pojęcia), a które są po prostu dziwacznymi pomysłami zachodnich sąsiadów? Dyskusja ledwo się rozpoczęła.

Paul M. Barford

http://rcin.org.pl